ROLAND JANOTTA

Jedni rodzą się artystami, inni królami, jeszcze inni pracownikami.
Tacy jak ja rodzą się po to, żeby ktoś mógł nas wykorzystać.

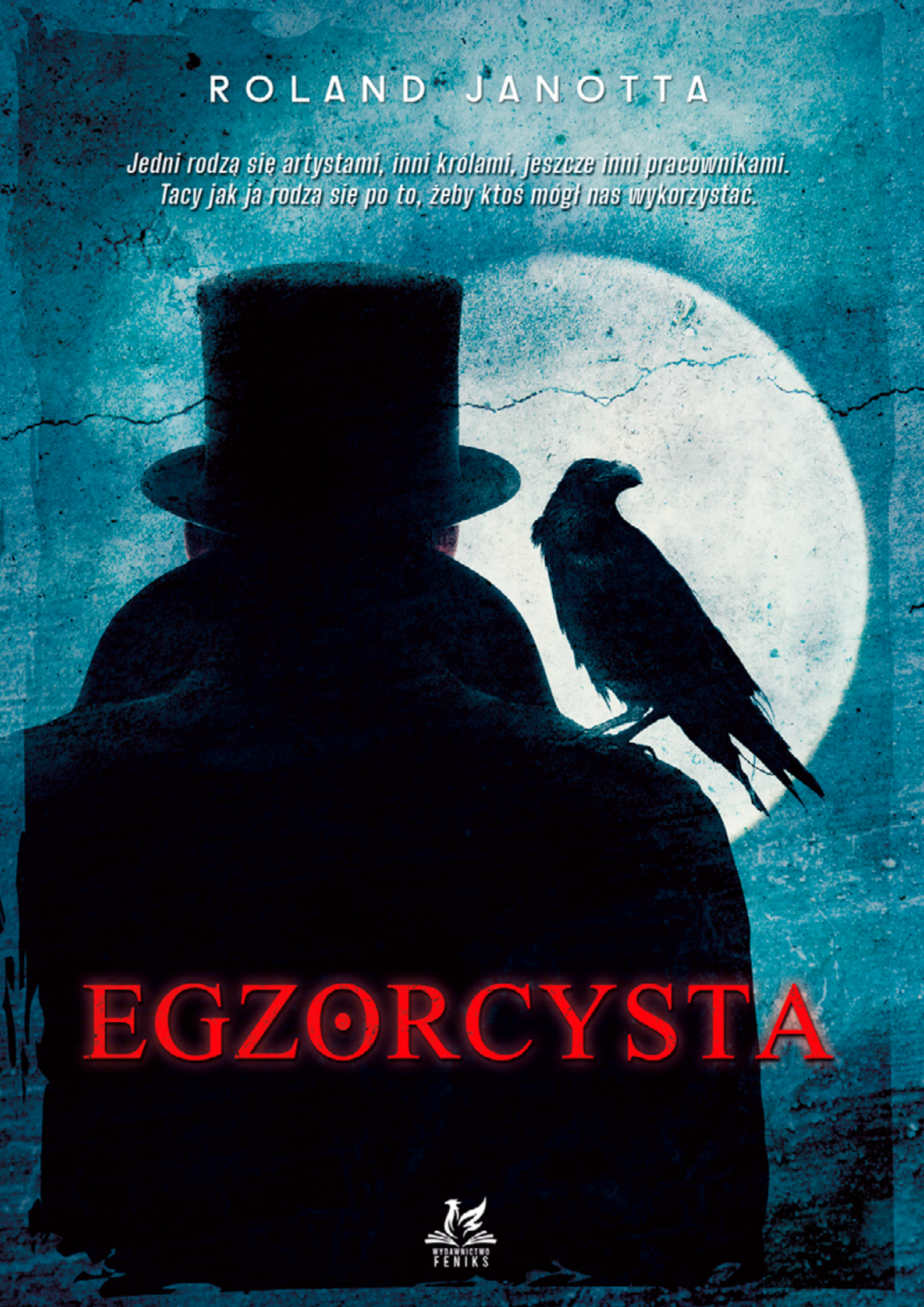

EGZORCYSTA

WYDAWNICTWO FENIKS

ROLAND JANOTTA

EGZORCYSTA

WYDAWNICTWO
FENIKS

Copyright © Roland Janotta
Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja i korekta:
Monika Machał

Projekt okładki:
Justyna Sieprawska
Zdjęcie na okładce:
Autor: fran_kie
Źródło: https://www.shutterstock.com

Dystrybucja:
OSDW Azymut Sp. z o.o.
ul. Gottlieba Daimlera 2, 02-460 Warszawa

Wydawnictwo:
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski
Al. 29 Listopada 130/119, 31-408 Kraków

Adres do korespondencji:
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski
ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków
www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska
e-mail: redaktor.naczelny@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:
e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 38 0

I

Kiedy ze snu wyrwa cię księżyc zamiast słońca, do głowy przychodzą różne myśli. Miałem wrażenie, że powinienem coś zmienić w swoim życiu, jednakże z drugiej strony, nie czułem takiej potrzeby od nie wiadomo jak wielu lat.

Można powiedzieć, że byłem przewidywalny, ponieważ przynajmniej dwa razy w miesiącu odwiedzałem to miejsce i tę samą kobietę od tylu lat.

Myślałem o tym już od jakiegoś czasu, przy każdej wizycie i za każdym razem, gdy budził mnie księżyc, robiłem dokładnie to samo.

Usiadłem i oparłem się o ramę łóżka. Obserwowałem, jak śpi obok, częściowo zakryta jedwabną narzutą.

Chwyciłem paczkę, razem z ostatnim cygarem.

Zarówno smak jak i zapach, pozostały wyjątkowe i niezmienne, odkąd pamiętałem.

– Powinieneś to rzucić. – Usłyszałem delikatny, kobiecy głos.

– Niestety się nie da. Jedni rodzą się artystami, inni królami, jeszcze inni pracownikami. Tacy jak ja, rodzą się po to, żeby ktoś mógł nas wykorzystać.

– To dość smutna wizja.

– Jedyna realna, jak dla mnie. A co z tobą?

– Ja, nie mam wyboru.

– Widzisz, ja też. Z tą różnicą, że ty stoisz po drugiej stronie barykady. Ja natomiast jestem tą barykadą.

– W każdym razie, miałam na myśli cygara.

– To jedna z nielicznych rozrywek jakie mam.

– A co ze mną?! – uśmiechnęła się i usiadła na skraju łóżka.

Jej długie, ciemne włosy opadły na łóżko, ale nie do końca zakryły plecy pełne blizn.

– Nie myślałaś, żeby coś z nimi zrobić?

– To pamiątka.

– Pamiątka mówisz?

– Po gorszych czasach.

– Właściwie nigdy nie powiedziałaś skąd je masz.

– Inkwizycja… Mimo, że miała działać w słusznej sprawie, nie kierowała się rozsądkiem tak, jak wy.

– Z przykrością muszę się zgodzić, ale blizny można zlikwidować.

– A co z tobą? – zapytała i usłyszałem delikatny dźwięk uderzania paznokciem o metal.

– Tego już nie zmienię.

– A skąd pochodzi twoja blizna?

– To w sumie tak samo, jak u ciebie. Pamiątka.

– Tyle wywnioskowałam sama, ale co dalej? Co się za tym kryje?

– Cóż… Za każdym razem, gdy to widzę, przypominam sobie mój pierwszy egzorcyzm po teoretycznie ukończonym szkoleniu.

– Odwiedzasz mnie tyle lat, a nigdy o tym nie wspominałeś. Dlaczego?

– A jak myślisz? Jak zareagowaliby ludzie, gdyby dowiedzieli się, że pierwsze przejawy wegetarianizmu, pokazali światu wilkołacy? Lub gdyby nagle okazało się, że na cmentarzach pracują nieumarli, którzy zjadają zwłoki ludzi, zostawiając tylko obgryzane kości. Pomyśl, jak ma się czuć zwykły człowiek mieszkający w centrum miasta, gdy nagle dowiaduje się, że piętro niżej mieszka wampir na diecie niskohemoglobinowej?

– Co to ma do rzeczy?

– Kiedy ja się o tym dowiedziałem, cały mój świat runął. Wszystko, czego mnie nauczono, okazało się zwykłą propagandą rozsianą po świecie, aby wytłumaczyć i zakryć to, czego ludzie nie powinni oglądać na co dzień.

– Co to ma do twojego pierwszego egzorcyzmu?

– Gdy poznałem prawdę podczas pierwszego testu, myślałem, że jestem wybrańcem, że mam misję i wsparcie od samego Boga.

Te słowa sprawiły, że nie powiedziała nic więcej i odwróciła twarz w drugą stronę.

Mimowolnie wróciłem myślami do swojego pierwszego egzorcyzmu i z nostalgią zerknąłem na ubrania złożone na szafce pod ścianą. Ludzie widzieli we mnie eleganckiego pana w średnim wieku. Dobrze skrojony i dopasowany garnitur w komplecie z cylindrem, płaszczem i rękawiczkami oraz nieodłączną laską do podpierania się. Nie wiedzieli jednak, co dokładnie znajdowało się pod tą maską szlachcica.

– Rayan… Słyszysz? – Głos mojej towarzyszki wyrwał mnie z zamyślenia.

– Tak. Wybacz, zamyśliłem się. – Spojrzałem w jej stronę.

Siedziała w szlafroku przodem do mnie ze swoim typowym, przyjaznym wyrazem twarzy.

– Jak rozumiem zapłata taka jak zawsze?

– Oczywiście – odparłem z uśmiechem.

Przez kilka sekund patrzyliśmy sobie w oczy, a następnie odwróciłem wzrok w stronę zegara, który wskazywał już prawie północ. Jednocześnie poczułem, jak chwyta moje ramię, żeby ostatecznie się w nie wgryźć.

Kilkanaście minut później moja towarzyszka odebrała swoją zapłatę. Kolejny raz, przez parę sekund, widziałem jej zmienione tęczówki. Szybko jednak wróciły do normalności, gdy delikatnie przetarła usta, a następnie opatrzyła nowe rany.

– Potrzebujesz dziś naszej asysty? Doszły nas słuchy, że czeka cię trudny przeciwnik.

– Nie taki trudny, jak cwany. Jednakże, asysta nie jest konieczna. Wasz dom i tak bardzo nam już pomaga. Nie chcę was stawiać w jeszcze trudniejszej sytuacji.

– Można powiedzieć, że nie mamy wyboru. Departament Egzorcystów jest zbyt potężny, aby mu odmawiać.

– I sama sobie odpowiedziałaś.

– Spośród wszystkich Egzorcystów odwiedzających nasz dom, jesteś chyba jedynym, który tylko raz przez ostatnią dekadę prosił o wsparcie.

– Czyżbyście tęsknili za współpracą z nami?

– Raczej powiedziałabym, że inni Egzorcyści w porównaniu z tobą, to amatorzy lub idioci.

– Wiesz, nowe pokolenie jest wciąż młode. Jeszcze się nauczą.

– Wątpliwe… W zeszłym tygodniu straciłyśmy kilka kobiet.

– Jak to?

– Jeden z ważniejszych Egzorcystów wezwał pomoc dla swojego ucznia. Wysłaliśmy więc sześć cieni, a wróciły zaledwie dwie kobiety. Jedna z nich zmarła kilka godzin później, a kolejna przebywa w śpiączce.

– Dość poważna sprawa. Kto wzywał?

– Nie mogę ci tego powiedzieć. Nasz dom zachowuje pełną dyskrecję. Tylko dzięki temu funkcjonujemy.

– Wybacz. Czasami zapominam o waszym kodeksie.

– Tak czy inaczej, czas spędzony z tobą jak zawsze jest wspaniały, ale musisz już iść. Wiesz, gdzie jest prysznic i znasz zasady opuszczenia domu.

– Znam i to bardzo dokładnie. Uważaj na siebie.

– Wzajemnie.

Obserwowałem, jak wstała w swoim szlafroku. Uśmiechnęła się i zniknęła za drzwiami. Chwilę po niej i ja skierowałem się w stronę prysznica.

Łazienka wyglądała za każdym razem tak samo. Błękitne płytki z wbudowanym w ścianie prysznicem, lekko poniżej poziomu podłogi. Do tego prosta biała umywalka i reszta typowa dla tego typu pomieszczenia.

Na kilka minut wskoczyłem pod strumień wody. Gdy wyszedłem, usłyszałem odgłos otwieranych drzwi. Zastałem to, co zwykle. Wózek pełen jedzenia stał już przy drzwiach razem z kobietą, która odezwała się tuż po moim wyjściu.

– Dobry wieczór. Dzisiaj możemy zaproponować dorsza podsmażanego na suchej patelni, razem z cienko pokrojonymi ziemniakami. Do tego sos pomarańczowy lub gruszkowy i sałatka angielska. Jako drugie danie, serwujemy tym razem cielęcinę, przygotowaną tradycyjnie z dodatkiem zwykłych frytek, a także skrojoną sałatę w paski. Do wszystkiego mam wino białe lub czerwone, wedle uznania słodkie lub półwytrawne. Wszystko zwieńczone kawałkiem ciasta marchewkowego i świeżo zmieloną kawą sprowadzoną z Włoch.

– Dziękuję serdecznie. Zostaw białe, słodkie wino i możesz wracać do swoich zajęć.

– Czy przygotować coś na drogę?

– Nie trzeba.

Po nalaniu wina, ułożyła jedzenie na pobliskim, małym stole i zniknęła za drzwiami. Zacząłem szukać kolejnego cygara, jednak dopiero po chwili zauważyłem, że nie miałem już nic. Usiadłem do stołu, gdzie dostrzegłem karteczkę pod kieliszkiem.

„*Oficjalnie jest już sześć martwych cieni. Almer de LaShe”*

Zrobiło mi się smutno z powodu ich śmierci. Cienie to wyszkoleni wojownicy i piękne kobiety z wyjątkowymi zdolnościami. Zaledwie kilku z nich wystarczyłoby do podbicia małego kraju, a tutaj takie straty.

Rodzina „LaShe” była jedną z ważniejszych w Departamencie Egzorcystów. Według oficjalnych informacji jej założycielem był podwładnym samego Abrahama van Helsinga i widział jego śmierć. Przez lata urośli w siłę. Specjalizowali się głównie w walce wręcz, przy pomocy kastetów lub innych broni krótkich, ale także w truciznach i innym świństwie, które zabijało. Skoro ktoś nosił to nazwisko, to był ważniejszy niż zwykły pionek.

II

Wiele lat temu, gdy wkroczyliśmy na tereny wampirów, odnaleźliśmy właśnie ten „Dom kwiatów ukrytych w cieniu”. Ich zasadą była dyskrecja. Nie zdradzali nazwisk, nigdy nie zobaczysz innego klienta i zawsze wyjdziesz zadowolony. Handlują ciałem, informacjami, ale także najemnikami. Wszystko miało swoje prawa i zasady, a oni także chcieli przetrwać. Ostatecznie Departament pozostawił ten dom nietknięty, ale w zamian oni służyli nam informacjami i pomocą.

Pomijając to mieli bardzo dobre zwyczaje, a mianowicie obiad, który właśnie jadłem był pożegnalnym prezentem dla ludzi. Nie byli może mistrzami w kuchni, ale my ludzie płaciliśmy za czas spędzony z wampirzycami własną krwią i żeby nie odczuwać osłabienia, pod koniec dostajemy właśnie taki syty obiad, który miał poprawić stan organizmu. Sama ilość krwi, którą oddawaliśmy nie była duża, ale właśnie dlatego mogłem odwiedzać ten dom raz może dwa w miesiącu. Dzięki temu wampiry mogą koegzystować w spokoju w otoczeniu ludzi, jednocześnie ludzie tacy jak ja, którzy nie mieli najmniejszych szans na akceptację przez normalne społeczeństwo, znajdowali tutaj swój azyl. W końcu zawsze musiała panować równowaga.

Po skończonym obiedzie przyszedł czas wyjść na miasto i zająć się pracą. Departament egzorcystów nakładał na ludzi pracujących w terenie jedynie częściowe obostrzenia, odnośnie stroju, według nich miało być elegancko i schludnie. Tym sposobem podstawą w moim stroju był czarny garnitur z czarną koszulą i krawatem. Kolejnym elementem były metalowe karwasze ze skórzanymi elementami. Były mi niezbędne, ponieważ to właśnie tam miałem nawinięte trzy metry łańcuszka z prostymi nożami przytwierdzonymi do jego końców. Do paska miałem przytwierdzone dwa rewolwery i zapas amunicji, tak jak i kilka drobnych przedmiotów. Ważnym elementem stroju egzorcysty był również krzyż na szyi. Sprawdziłem, czy broń była naładowana. Mimo że znałem swoje wyposażenie jak własną kieszeń, doświadczenie nauczyło mnie, że lepiej sprawdzić dwa razy niż mieć problemy. Założyłem płaszcz i cylinder. Sprawdziłem jeszcze. czy ostrze ukryte w mojej lasce wciąż było idealne. Ten mały rytuał towarzyszył mi przez całe życie.

Spojrzałem na pozostałe rzeczy na stoliku – portfel z zapasowymi dokumentami, kartami do różnych bankomatów i innymi dokumentami potrzebnymi w świecie ludzi oraz smartfon i zegarek. To dzięki niemu mogłem przejść do świata dusz i pracować. Widząc jak leży na stoliku z jednej strony czułem strach, a z drugiej ekscytację. Niby taka mała rzecz, a zmieniła cały świat.

III

Na świecie istniało zbyt wiele zła żebyśmy mogli odpuścić. Departament egzorcystów wymagał od nas dyspozycyjności, jednocześnie dając gigantyczne możliwości. Pracy było sporo. Zajmowałem się głównie wszystkimi zleceniami, których nikt inny nie brał. Najgorsze miejsca, najdalsze regiony, najzimniejsze krainy i wszelkie inne zlecenia, należały do moich obowiązków.

– Jest pan pewien, że chce tam wysiąść? – usłyszałem nagle z przedniego siedzenia.

– Tak, a skąd te wątpliwości?

– Nie wiem, czy powinienem mówić….

– Mam wrażenie, że coś pan gryzie.

– Wyglądasz na dobrego człowieka więc powiem, ale w razie czego nie wiesz tego ode mnie.

– Rozumiem.

–W eterze słyszy się różne rzeczy…

– Mówimy o łączności radiowej?

– Dokładnie, no i właśnie tu od dłuższego czasu słychać, że obok tego Kościoła dzieją się złe rzeczy.

– Złe? Mówisz o jakichś gangach?

– Nie, skądże. To coś innego… Ludzie gadają, że ten ksiądz jest zły i przyciągnął tą melinę obok.

– Jak to przyciągnął melinę… Czy to nie budynek?

– Tak, ale wcześniej był opuszczony, a teraz ponoć nocami słychać tam dziwne odgłosy lub jakieś jęki….

– Może to melina bezdomnych?

– Mamy lato, więc siedzą w parkach, a reszta, która jeszcze ma siłę stara się pracować….

– Sporo o nich wiesz.

– Codziennie przemierzam całe miasto, a w samochodzie spędzam większość dnia.

– Powinieneś poszukać żony w takim razie – powiedziałem i zaśmialiśmy się w tym samym momencie.

– Może to znak. Ostatnio mijając ten kościół miałem uczucie Déjà vu, a następnie poczułem oblewający mnie zimny pot. Jeśli faktycznie masz tam coś do załatwienie, to uważaj na siebie.

– Zapamiętam.

Tym sposobem dotarliśmy do celu, a konkretniej przed bramę podniszczonego kościoła.

Powoli wyszedłem i zbliżałem się do okna kierowcy.

– Należy się dwadzieścia sześć pięćdziesiąt ... – dodał spokojnie patrząc.

– Proszę, reszty nie trzeba – rzuciłem podając banknot.

– Stówka to za dużo…

– W razie czego nie widziałeś mnie tutaj, a to niech będzie zadośćuczynienie za kiepski kurs – odpowiedziałem podając kolejną stówkę.

– Czy ty jesteś mordercą?

– Egzorcystą.

Po tych słowach skinąłem mu na pożegnanie, a on posłusznie odjechał nie zadając więcej pytań. Kościół sam w sobie nie był specjalnie okazały, wręcz zaniedbany. Budynki obok również nie wyglądały lepiej.

Wtedy zauważyłem nadciągającego księdza.

– Witam. Czy to ksiądz wzywał egzorcystę?

– Szczęść Boże. Tak ja. Dziękuję za tak szybką i sprawną interwencję z waszej strony.

– Cóż ja jestem tylko pracownikiem. Moi przełożeni przekazali mi prośbę o pomoc i egzorcyzm, no to jestem.

– Dość szybko to zadziałało…

– W dzisiejszej erze cyfryzacji, wiadomość do Watykanu dociera w kilka sekund. Na miejscu decyzje podejmowane są bardzo szybko. W czym dokładnie tkwi problem?

– Chodzi o tą ruderę…. Zalęgło się tam kilkoro ćpunów, alkoholików i psują okolicę. Dodatkowo przez to wszystko wierni przestali odwiedzać świątynię tak często jakbym chciał. Wydaje mi się też, że może być opętana. – zaczął błądzić wzrokiem.

– Skąd te podejrzenia?

– Od paru dni miewam cały czas koszmary i bardzo źle się czuję….

– Skąd pewność, że to nie choroba?

– Będąc w świątyni, mam wrażenie, jakby coś złego patrzyło mi przez ramię.

– Czy miewa ksiądz uczucie Déjà vu?

– Co to ma do rzeczy? – Zapytał ponownie się rozglądając.

– Niech ksiądz odpowie na pytanie.

– No w sumie tak, nawet jakoś częściej.

– Czy w świątyni oprócz tej obecności, dzieje się jeszcze coś złego?

Mężczyzna zamyślił się na chwilę.

– Pękły dwa witraże, ale to chyba akt wandalizmu. Jak wspominałem, ostatnio kręcą się tutaj nieciekawe osoby.

– Albo wina czegoś złego. Zajmę się tym od razu, ale jeśli okaże się, że szukałeś pretekstu do wyczyszczenia sąsiedztwa to powiem komu trzeba, że zgubiłeś drogę.

Zostawiłem zbitego z tropu księdza i skierowałem się w stronę pobliskiej rudery. Budynek wyglądał jak jakaś stara, opuszczona fabryka. Powybijane szyby, zniszczone ściany i wszechobecny brud.

Gdy zamykałem na moment oczy, usłyszałem dziwne sapanie. Dźwięk ten przypominał szept. To właśnie on potwierdził, że gdzieś tam, znajdował się demon, który zawładnął ciałem śmiertelnika. Powoli ruszałem do przodu.

Pierwsze piętro okazało się puste, ale po wejściu na drugie poczułem charakterystyczny zapach. Szybko znalazłem człowieka siedzącego przed kilkoma ekranami podpiętymi nielegalnie do kablówki. Jednocześnie oglądał; wiadomości, teleturnieje, programy muzyczne, naukowe oraz filmy dla dorosłych, programy przyrodnicze, a nawet zauważyłem znajomy film o tym, jak wykiwać super bohatera.

Kiedy podszedłem bliżej, uderzył we mnie zapach rozkładu. Wiedziałem, że dla niego było już za późno. Zapach rozkładających się zwłok przepełniał to piętro. Kiedy skończę tutaj wezwę odpowiednie służby, które zajmą się tym tutaj. Miałem inną misję, na której musiałem się skupić.

Następne piętra były mniej lub bardziej brudne i zniszczone, ale nigdzie nie znalazłem finalnie tego czego szukałem. W końcu moją uwagę przykuły dwie osoby znajdujące się na przedostatnim piętrze – alkoholik i narkoman, jednak książki jak i człowieka nie należało oceniać po zewnętrznej warstwie. Alkoholik siedział skulony na ziemi obok już pustych butelek, twarz miał spuchniętą od łez, a w dłoni trzymał zdjęcia. Narkoman leżał kilka metrów ściskał w dłoniach pierścionek.

My egzorcyści powinniśmy widzieć więcej, dlatego stanąłem między nimi i dotknąłem palcem metalicznej obudowy zegarka. Raz jeszcze spojrzałem na obu mężczyzn. Otworzyłem przejście i w kolejnej chwili stałem już w świecie dusz. Dopiero teraz zauważyłem, że to budynek był opętany, a nie ludzie znajdujący się w nim. Po chwili zobaczyłem, że obok alkoholika stały cztery małe zjawy. Każda z nich płakała i jednocześnie prosiła swojego ojca o to, żeby się nie poddawał, żeby walczył o ostatnią z nich która wciąż żyła.

– Nie jesteś stąd – usłyszałem głos za plecami.

– Powiedzmy, że jestem pośrodku światów – odpowiedziałem i odwróciłem się w stronę narkomana, obok którego siedziała zjawa w postaci pięknej młodej kobiety.

– Przed chwilą widziałam cię jak szedłeś jako żywy… a teraz twoja dusza stoi przede mną, mimo że twoje ciało zostało tam, gdzie jest… Jak to możliwe?

– To dość skomplikowane.

– W takim razie, co tu robisz?

– Szukam demona, który opętał to miejsce. Widziałaś go?

– Czyli mi nie pomożesz… – powiedziała cicho.

– Zadaniem egzorcysty jest pomoc innym. Może nie wyglądamy, ale faktycznie się staramy. Może na początek powiesz mi co się dzieje?

– Widziałeś już dzieciaki… Ich matka zmarła nagle przy porodzie. Gdy ojciec rozpaczał w ich sąsiedztwie, coś się stało i wszystkie spłonęły w pożarze. Od tamtego dnia ojciec pogrążył się w depresji, a niemowlę, dziś mające roczek zostało mu odebrane…

– To, dlatego tutaj są?

– Tak, ale co może zrobić zwykła dusza…

– Co innego ktoś kto jest w obu światach. A ty?

– Moja historia jest równie mało ciekawa. Pięć lat temu zdobyłam pracę marzeń, ale mój szef chciał czegoś innego niż tylko pracownika… – przerwała zjawa.

– Chyba domyślam się co było potem.

– Tak. Po pracy wezwał mnie do gabinetu, gdzie to się stało. Po wszystkim szarpnęłam go ze sobą, gdy wyskoczyłam z ostatniego piętra biurowca, żeby uchronić inne dziewczyny.

– Czyżbyś żałowała tamtej decyzji?

– Żałuję… tego co zrobiłam mojemu ukochanemu. Od tylu lat pogrąża się w rozpaczy, bo jemu nikt nie chce pomóc, a ja nie potrafię – westchnęła.

– Rozumiem sytuację, wiem, że to trudne, ale możesz mi zaufać, bo potrafię mu… Jak i im pomóc.

– Dziękuję – powiedziała wskazując dłonią w górę.

Według jej gestu na górze było coś, więc po prostu poszedłem tam. Na ostatnim piętrze w pokoju zauważyłem czarną narośl na suficie.

– Więc tu się ukrywasz…

Prawa świata dusz były wyjątkowe, ale wiele z nich było zbliżonych do naszych, w tym to, że gdy wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem do narośli, to faktycznie to zniszczyłem. Po wystrzeleniu trzech naboi, pojawiła się dziura, przez którą wskoczyłem na wyższe piętro. Znalazłem się w ciemnym pokoju, o czarnych ścianach i podłodze, gdzie wyraźnie poczułem obecność demona.

Pozostało jedynie znaleźć miejsce, w którym się ukrywał. To był jeden ze słabszych, ale trudniejszych do zlokalizowania.

– Więc demonie po co ci taki budynek?

Zapytałem, ale nie dostałem odpowiedzi. Spróbowałem jeszcze raz, tym próbując inaczej.

– Sam widzisz, że w takim miejscu na dusze nie masz co liczyć.

– TO NIE NA DUSZE CZEKAM! – usłyszałem zgrzytający głos.

– To co tu robisz? – Chciałem go wywabić.

– TOOOOO WINA TEGO DURNIA! BYŁ ZA SŁABY!

– Mówisz o mężczyźnie przy telewizorach?

Byłem już prawie pewien, że znajdował się w ścianie za mną, ale musiał odezwać się po raz ostatni.

– TYYYYYYYY JESTEŚ LEPSZYYY!

– Dzięki że się odezwałeś.

– COOO?

Gdy potwierdził swoją lokalizację, odwróciłem się i strzeliłem w ścianę, którą miałem za plecami. Słyszałem przez chwilę rozdzierający krzyk, a czarny pokój się rozsypał. Pozostało mi dokończyć dzieło i wrócić do księdza. Po upewnieniu się, że nie było tutaj już więcej demonów, ponownie nacisnąłem tarczę zegarka.

Kiedy otworzyłem oczy, po zaledwie jednym mrugnięciu, znajdowałem się w świecie bez zjaw – w naszym świecie. Spoglądałem na mężczyzn, którzy byli obok. Przeładowałem i schowałem broń po czym skierowałem się z powrotem do księdza. Droga powrotna przebiegła równie szybko i sprawnie, a o dziwo ksiądz czekał tuż obok ruin.

– Coś nie tak?

– Już po wszystkim.

– Ale jak to? Już pozbyłeś się lokatorów? – zapytał zaskoczony.

– Lokatorów? Chyba się nie rozumiemy! Moim zadaniem było przeprowadzenie egzorcyzmów i pozbycie się demonów w każdej formie. Jeśli chciałeś użyć mnie do innych celów to chyba czas zmienić ton. – Delikatnie wykonałem krok w jego stronę.

– Nie wiem o czym mówisz… – odsunął się w tył.

– Wiesz doskonale, ale dam ci szansę. W środku są dwaj mężczyźni. Jeden stracił żonę, a drugi rodzinę. Jako pokutę za swoje zwątpienie, masz pomóc jednemu i drugiemu stanąć na nogi. Oboje mają znaleźć swoje miejsce.

– Ale ja nie mam takich możliwości…

– Masz cały dom parafialny, więc przydaj się do czegoś.

– Nie mogę, jest zarezerwowane dla księży! – oburzył się.

– Rozumiem. W takim razie jutro dostaniesz oficjalne wydalenie z szeregów księży.

Na jego twarzy malowało się zwątpienie i strach, ale miałem nadzieje, że finalnie okaże się jednak dobrym człowiekiem, który jedynie zbłądził.

– Masz rację, trochę się pogubiłem. Zrobię wszystko, żeby im pomóc.

– Dobra decyzja. Jak już ich zabierzesz, to wtedy wezwij odpowiednie służby, żeby zrobili porządek ze zwłokami, które tam zostały. Jak to się skończy to Departament zajmie się tą ruderą i zrobimy tu park.

– Zwłoki?

– Tak. Raz na dwa tygodnie, oczekuje konkretnych informacji. Najlepiej wysyłaj je e-mailem do Departamentu egzorcystów z dopiskiem: *do Rayana*.

– Zrozumiałem, dam z siebie wszystko.

– To dobrze, więc do widzenia.

Nie czekając na jego odpowiedź, odwróciłem się i ruszyłem przed siebie. Po złapaniu taksówki, kazałem zawieźć się na rynek.

Siedząc w taksówce, usłyszałem cichy śmiech dzieci oraz głos kobiety który mi dziękował. W takich momentach wiedziałem, że bycie egzorcystą faktycznie pomagało i tym bardziej motywowało do działania. Inną taksówką podjechałem do ośrodka egzorcystów, gdzie dostąpiłem wątłego zaszczytu, przeprowadzenia szkolenia wstępnego dla młodzików.

IV

Kiedy porządnie się wyspałem, dostałem konkretne wytyczne odnośnie szkolenia, które miałem przeprowadzić. Każdy egzorcysta przechodził przez ten moment, gdy nagle inni obrzucali go ogromną wiedzą, jak dzieci śnieżkami. Zadaniem osoby przeprowadzającej szkolenie było zaszokowanie młodzików, żeby wyselekcjonować tych którzy się nie nadawali do dalszego etapu szkolenia.

– Kto by pomyślał! Rayan w dresie sportowym. – Usłyszałem za plecami średnio lubiany, ale znany głos.

– Garnituru mógłbym żałować po zniszczeniu.

– No tak, w końcu jesteś dość sentymentalny.

– I kto to mówi….

– Chcesz wiedzieć?

– No kto?

– Prawdziwy człowiek!

Odszedł śmiejąc się w głos. Człowiek ten nazywany był srebrnym psem, bo mógł z zawrotną prędkością wytropić każdego demona, jak pies. Prawdopodobnie to jego dar i talent. To młodszy egzorcysta. Pamiętam do teraz, jak dziesięć lat temu przeprowadzałem szkolenie i to on był rekrutem. Teraz po latach, pokazał jaki miał konkretnie charakter. Mimo wszystko miło spotkać znajomą twarz, nawet jeśli wolałbym go w nią strzelić czymś twardym i kanciastym.

Kwatery mieszkalne znajdowały się pod ziemią więc teraz winda jechała w górę, a ja natomiast patrzyłem na swoje odbicie w lustrze.

Gdy dotarłem na salę, gdzie czekali rekruci i przygotowane wcześniej rekwizyty, podbiegł do mnie inny pracownik.

– Wszystko jest gotowe. Manekiny przygotowane, czy coś jeszcze jest potrzebne?

– Ilu ich jest?

– Prawie dwustu.

– Ilu z polecenia lub jako nowe pokolenie?

– Około trzydziestu.

– Dobra dzięki.

Odprawiłem go i wziąłem głęboki wdech, a następnie powoli wszedłem na wyznaczoną scenę. Rzuciłem okiem na całe ugrupowanie. Byli tu ludzie w różnym wieku, płci, nacji i pochodzenia. Kiedy znalazłem się na scenie, o dziwo szumy ucichły, a wzrok każdego skierowany był w moją stronę.

– Witam was wszystkich. Przede wszystkim, musicie pamiętać, że nie jesteśmy w szkole więc jeśli macie jakieś pytania, to po prostu pytajcie. Dzisiejsze szkolenie, ma na celu zapoznać was ze wstępnymi zasadami pracy egzorcysty.

Specjalna chwilka przerwy miała im dać czas na ewentualne zadawanie pytań, ale tym razem nikt się nawet nie odezwał więc kontynuowałem.

– Zaczniemy od czegoś prostego. Departament egzorcystów zapewni wam odpowiednie środki, dokumenty i niezbędne wykształcenie, a także wyszkolenie kosztem waszej osobowości. Mówię to głównie w kierunku osób, które trafiły tutaj spoza systemu egzorcystów. Sam Departament kontroluje ten świat i te znajdujące się głębiej w ziemi. Tak na dobrą sprawę wszystko co znacie z materiałów fantastycznych istnieje naprawdę. Tak samo jak Iluminaci, Masoni i inne niby tajne ugrupowania myślące, że są u władzy. My egzorcyści nie wyprowadzamy ich z błędu ani nie utwierdzamy w nim. Istnieją sobie gdzieś w świecie, ale to zaledwie mało istotne pionki. To Departament pozostaje ważną siłą w każdym z istniejących światów na tej planecie.

Kolejna chwila ciszy zaowocowała rezygnacją kilkunastu osób, ale także pytaniami.

– A więc światy wewnątrz ziemi to prawda?

– Tak. Wejścia są nie tylko na biegunach, chociaż tamte są największe.

– A inne rasy?

– Żyją wśród nas.

– Wśród nas? Czyli gdzie? – Chłopak zaczął się rozglądać wokół z niepokojem w oczach.

– Krasnoludy w górach, wampiry w sąsiedztwie, ale bardzo lubią Anglię. Wilkołaki w puszczy równikowej, wszelkiego rodzaju nieumarli obstawiają cmentarze. Wiele stworów potrafi maskować swój wygląd i żyją sobie pośród nas.

– Czy nie lepiej ich zabić? – zapytał czyjś spanikowany głos.

– To dość głupie stwierdzenie. My ludzie jesteśmy najsłabszą rasą zamieszkującą tę planetę. Owszem mamy wielki potencjał, ale rasy z środkowego świata, są wielokrotnie silniejsze. Zaledwie kilku ludzi z tamtego miejsca spowodowało powstanie mitologii.

– Kto założył Departament egzorcystów?

– Van Helsing.

– To on istniał?

– Tak, ale dopiero od niedawna ludzie są świadomi jego istnienia.

– Jak to?

– Dopiero niedawno podstawieni przez Departament ludzie wprowadzili do literatury i kinematografii postać Abrahama Van Helsinga. Mylnie jest oceniana data, kiedy żył, aczkolwiek to się skoryguje z czasem.

Po chwili szumów ponownie nastała cisza i mogłem dalej przeprowadzać szkolenie.

– Jak wiecie demonów nie brakuje i ciągle się przedostają. Jednakże musicie pamiętać, że demony nigdy nie grają fair. Zawsze coś kręcą albo ukrywają.

Na znak dłoni, podeszła do mnie dwójka ludzi, którzy stali nieopodal. Chwycili mnie mocno za ręce, wywołując śmiech na twarzach rekrutów. Postawili mnie przed manekinem i ciągle trzymali za ramiona.

– Możecie się śmiać, ale to co właśnie widzicie to częsta zagrywka demonów.

– Co to ma do rzeczy? – padło pytanie z tłumu.

– Bardzo wiele, ale tutaj chodzi raczej o sposób myślenia i ważna zasada, którą musicie sobie wbić do głowy. Absolutnie, zawsze miejcie przynajmniej jedno wyjście awaryjne i jeden sekret, o którym nikt nic nie wie.

Po tych słowach podniosłem nogę i zgiąłem ją kierując kolano w stronę manekina, który stał przede mną. Po chwili z pomocą znanych mi mechanizmów, usłyszeliśmy wystrzał ze strzelby. Spodnie zostały rozerwane, a manekin rozczłonkowany na drobniutkie kawałki.

Chwilę później moi koledzy, oswobodzili mnie, a ja spojrzałem na reakcję, która była taka jak za każdym razem, gdy przeprowadzałem szkolenie dla młodych rekrutów.

Zerwałem kawałki materiału z nóg, zostawiając jedynie krótkie nogawki. Obserwując reakcję wszystkich zebranych widziałem już kilku, którzy w tym momencie się poddali, ale także wielu, którzy tylko się umocnili w swoich postanowieniach. Mimo wszystko nie podejmowałem jeszcze dalszej przemowy, a jedynie ciągle czekałem.

– Zapewne zastanawiacie się, co tutaj widzicie? Od razu was poinformuję, że to jedynie prawda. Dlatego mówiłem, że zawsze musicie mieć wyjście awaryjne i kilka małych sekretów.

– Jak to się stało? – usłyszałem kobiecy głos, którego wcześniej nie słyszałem.

– Odpowiedz sobie, czy naprawdę chcesz to wiedzieć?

– Mam mieszane uczucia…

– Podczas mojego testu, demon okazał się o wiele potężniejszy niż wszyscy sądziliśmy. Owszem udało mi się go pokonać, ale widzicie, ile mnie to kosztowało. Dopiero po latach widzę, że byłem po prostu ignorantem i myślałem, że jako egzorcysta jestem kimś lepszym niż pozostali. Otóż nie, my egzorcyści stoimy pomiędzy tym co jest w tym świecie, a demonami. Mamy styczność ze wszystkimi, jednocześnie nie przynależąc nigdzie.

– Jak to się stało, że pana noga… strzeliła? – zapytał niepewnie czyjś głos.

– W końcu jakieś ciekawe pytanie, a więc po kolei. Tamtego dnia demon uciął mi nogi mniej więcej na wysokości połowy ud. Po wyjściu ze świata dusz byliśmy już przygotowani i od razu zabrano mnie do szpitala, i tam zasklepiono moje rany dbając o to żebym przeżył.

– A skąd się wzięło… To? – powiedział chłopak w stroju Buddy stojący bardzo blisko. Wskazał na moje „protezy".

– To mój autorski pomysł. Najczęściej montowane są zwykłe protezy, które dzięki naszej technologii pozwalają na w miarę normalne funkcjonowanie. W moim wypadku sam wymyśliłem i zleciłem budowę swoich nóg, między innymi dlatego strzelają. – uśmiechnąłem się.

– Możesz przybliżyć konstrukcję? – rzucił inny chłopak z tłumu wyraźnie aspirujący do części technologicznej.

– Częściowo tak, ale zapamiętam to i kiedyś to ja cię o coś poproszę.

– Oczywiście.

– Po operacji, gdy rany się zagoiły, do kości wkręcono mi odpowiednio skonstruowane śruby, które wchodziły prawie, że do końca jednocześnie. Utrzymują specjalny talerz, który przylega bezpośrednio do pozostałych mięśni. Po zewnętrznej stronie jest specjalna stalowa opaska, która za pomocą technologii i odrobiny magii oplata i skupia moje mięśnie oraz skórę. Następnie do talerza przymocowaliśmy dwie szyny, w których zamocowano strzelbę. Cały układ naboi oraz wszystko co potrzebne do strzelania jest tuż przy talerzu. Ładuje się kompletnymi magazynkami, które są w kieszeniach osłaniających częściowo mechanizm. – Gestem otworzyłem osłonę, która miała imitować normalne nogi przynajmniej pod ubraniem.

– Problem stanowi to, że całość jest zbyt ruchliwa, dlatego w trakcie budowy zamiast kolana, został wstawiony sworzeń, gdzie w środku jest na stałe zamocowany wylot strzelby. Jak wiecie kolano porusza się tylko w dwie strony więc wystarczyło pod ten sworzeń przygotować łydkę i stopę, a następnie obudować.

Po raz kolejny odwróciłem się i zaprezentowałem w pełni obudowane stalowe nogi.

– Ostatecznie całe moje nogi zostały skonstruowane inaczej niż zazwyczaj. Najczęściej imituje się budowę kości takich jak posiadamy naturalnie, ale ze względu na zmiany, moje protezy mają podwójne szyny dzięki czemu są stabilniejsze i trwalsze.

– A jakim cudem to strzela?

– Dzięki technologii jaką dysponujemy, nogi są połączone z moim układem nerwowym.

Ponownie podniosłem nogę i poruszyłem stopą w różne strony demonstrując co potrafiłem.

– Zarówno zdolności ruchowe, jak i wszelkie inne funkcję, kontroluję z przyzwyczajenia.

– To masz więcej możliwości? – ponownie dopytywał młodzieniec. Usłyszałem w jego głosie szczere zainteresowanie.

– Tak, ale to moje sekrety. W każdym razie pamiętajcie, że demony zawsze walczą nieczysto. Najczęściej trzeba ich szukać i zawsze myśleć pięć kroków do przodu, a skoro już tu jesteśmy to przejdźmy dalej. Jak widzicie moje nogi nie mogą zostać upublicznione, dlatego tym bardziej nie mogę się pokazywać w świecie zewnętrznym. Ważne jest dla nas – egzorcystów, żeby dbać o anonimowość. Dzięki legitymacjom nikt z władz nas nie rusza więc pozostaje dbać o anonimowość w cywilnym otoczeniu.

– Jak mamy pozostać anonimowi jednocześnie pracując jako egzorcyści?

– Departament współpracuje z Watykanem więc jest to możliwe, oczywiście musicie sami też się postarać.

– Niby jak? – kolejny tym razem arogancki głos.

– Pieniądze to potęga. Słyszałeś o tym?

– Tak.

– Departament ma praktycznie nieograniczone fundusze, więc jadąc taksówką zawsze dawajcie dwukrotność, informatorom nadpłacajcie, a sami się przekonacie, że dzięki takim drobiazgom ludzie o was zapomną. Dodatkowo w dzisiejszym świecie łatwo o anonimowość, zwłaszcza w garniturze. Spore kontakty, wielki budżet oraz wiedza, a także technologia pozwalają nam na działanie w terenie z taką skutecznością, co nie znaczy, że odrywamy się od tradycji.

– Mówisz o nazwiskach?

– Tak. Dla tych, którzy nie wiedzą, mam tutaj na myśli przynależność. Możecie być powoływani i tak jak ja pracować, ale czasem zdarza się, że jakaś ważna rodzina przyjmie was do siebie. Możecie wtedy używać ich nazwiska i zyskać bardzo wiele.

– Jak na ciebie wołają?

– Rayan Riviera. – Po moim imieniu nagle zapadła cisza i słyszałem wiele szeptów, które nie składały się w żadną całość.

– Czy to prawda, że masz ponad sto pięćdziesiąt lat? – zapytała ponownie dziewczyna.

– Mniej więcej tak.

– Jak to możliwe?

– Wszystko po kolei.

– Ojciec powiedział mi, że odrzuciłeś wszelkie honory i zostałeś zwykłym egzorcystą, jaki jest ku temu powód?

– Ojciec? Jak się nazywasz?

– Arim El Jusey. – Wyprostował się.

– Spotkałem twojego ojca i widziałem w nim tą samą pogardę co w tobie, ale jeśli chcesz wiedzieć, to nie mam dobrych wspomnień z wszelkich koneksji. Dawno temu należałem do najpotężniejszej rodziny, ale po teście się mnie wyparli. Teraz jestem sam.

Pozwoliłem im chwilę pobyć głośno i w tym czasie ustawiłem dwa manekiny jeden za drugim. Stanąłem przed nimi, natomiast moi asystenci przynieśli stolik z bronią i postawili go tuż obok mnie.

– Przejdźmy do demonów. Jak wiecie mogą opętać rzecz lub istotę, ale sprawy się różnią. Jeśli opętają istotę to przejmują nad nią kontrolę, ale przebywają w świecie dusz. Łatwo je wytropić, ale ciężko unieszkodliwić, bo można przypadkiem zabić ofiarę. Jeśli mowa o budynkach, to często chowają się w meblach, ścianach. Najlepiej zmusić je do rozmowy, a świat dusz pomoże wam je znaleźć no i sami je wyczujecie. Oprócz nich w świecie dusz, istnieją także dobre duchy, ale oni najczęściej chcą nam pomóc w zamian za przysługę. Chociażby ostatnio dusze dzieci, chciały żebym pomógł ich ojcu, który przeżył lub dusza zmarłej żony prosiła o pomoc. Oprócz nich istnieją niestety też demony, które my ludzie przyzywamy do tego świata. Niestety wzrasta ilość sekt, więc mamy więcej roboty. Teraz już wiecie, dlaczego egzorcysta musi być w jak najlepszej formie. Najlepiej wybierzcie sobie jakąś broń i jej się trzymajcie aż staniecie się mistrzami w posługiwaniu się nią. Następnie wyszkolcie się w kolejnej, aż staniecie się zawodowcami. – Mówiąc to założyłem prawy karwasz z nawiniętą bronią.

– Osobiście korzystam chociażby z tego. Wzmacniane karwasze, do tego przymocowany łańcuszek z nożem na końcu. Po jednym na każdym przedramieniu. Niewidoczne pod garniturem, a jednocześnie dają duże możliwości. Wyobraźmy sobie teraz, że pierwszy manekin to zakładnik, a ten za nim to nasz przestępca.

Nie czekając, wykonałem okrężny ruch ręką jednocześnie rozwijając w pełni łańcuszek i nóż. Wystarczyło mi niewiele skupienia, żeby skontrolować ruchy, a łańcuszek rozprostował się około metr obok obu manekinów, po czym zawinął się i wbił w plecy manekina postawionego z tyłu. Ponownie zobaczyłem gigantyczne zdziwienie w oczach wszystkich.

– Uprzedzając pytania, tak zajmujemy się też przestępcami.

– Ale jak to się stało? Przecież to fizycznie niemożliwe?!

– Owszem.

– Więc jak?

– Tu wchodzi w grę prawo świata dusz. W skrócie sprawa wygląda tak, że ludzie są pojemni na nową moc więc możemy część skraść ze świata dusz.

– Co to znaczy dokładnie? – zapytał chłopak w dość nietypowym stroju. Widać było, że został powołany z cywila, tak jak ja.

– Może w ten sposób. Wchodząc do świata dusz, dobre dusze chcą nam pomóc i czasem dadzą wam jakieś zdolności. Najprościej powiem na przykładzie. Na co dzień potrafisz powiedzmy podnieść około osiemdziesięciu kilogramów. Gdy duch da ci prezent możesz podnieść dwa razy tyle, ale tylko dopóki jesteś w świecie dusz. Gdy wychodzisz tracisz tą moc, jednak nie całkowicie. Tak duży przeskok jest nieosiągalny, dlatego ludzie kradną minimalną ilość. Dzięki temu powracając możesz podnieść coś około od osiemdziesięciu i pół do osiemdziesięciu dwóch kilogramów. Oczywiście wszystko zależy od potęgi jaką dostaniesz od dusz lub skradniesz demonom. Moje ostrze zawróciło za sprawą telekinezy. Dawno temu pokonałem silnego demona, który posiadał niezwykle potężny dar telekinezy. Dopiero po walce okazało się, że skradłem mu jego część, ale mogę tego używać tylko jeśli stykam się z obiektem, którym chcę poruszać. Dzięki temu, zacząłem korzystać z broni zawieszonej na łańcuchach, co pozwala mi w pełni ją kontrolować.

Instynktownie przywołałem do siebie ostrze i sprawiłem, że zatańczyło niczym wąż przy akompaniamencie grajka.

– Jednak to nie wszystko, przez lata można skraść wiele rzeczy i stać się jeszcze potężniejszym. Sam mój wiek to efekt takiej kradzieży, ale nie tylko to.

Mówiąc to schowałem ostrze i wziąłem do ust cygaro. Podstawiłem palec, na którego końcu pojawił się płomień co wywołało falę śmiechu.

– Jak widzicie to kolejna moc, jednak trochę ograniczona.

Kolejna fala śmiechu minęła i pojawiło się pytanie, które zbliżało nas powoli do końca szkolenia.

– Co to ten świat dusz?

– Miejsce, gdzie w danej chwili przebywają wszystkie dusze.

Instynktownie wszedłem do świata dusz i podszedłem do niego. Osoba, która zadała pytanie, to młody dzieciak z notesikiem w kieszeni i starym kluczem na srebrnym łańcuchu również w tej kieszeni. Wiedząc to wróciłem do swojego ciała.

– Ale co konkretnie, jak tam wejść i jak to działa?

– Wejść tam można w każdej chwili.

– A co się dzieje, gdy już tam się znajdziemy?

– Wkrótce się przekonasz, ale czas w tym świecie się zatrzymuje dla ciebie, ale tylko w tym świecie. Twoja dusza zaczyna wędrować i stajesz się jakby duszą, jednak nie możesz odejść daleko od ciała. Najczęściej początkujący egzorcyści potrafią poruszać się w miejscu mniej więcej o promieniu około piętnastu metrów od siebie, od swojego ciała.

– Czyli to tak jakby nasze ciała, były środkiem koła o promieniu piętnastu metrów? Coś jak zasięg?

– Dokładnie. Dalej nie przejdziecie, oczywiście pozostaje też kolejne prawo świata dusz. Naboje, które wystrzelasz albo życie, które stracisz w świecie dusz, w normalnym świecie także znikną. Jedynie Van Helsing umiał to ominąć, mimo że sam tego nie rozumiał, ale to znajdziecie w księgach.

– Skąd mamy wiedzieć, że faktycznie tam byłeś?

– Bo wiem co masz w kieszeni, ten notes i klucz na łańcuchu muszą być ważne co?

– Ja już wierzę… – mruknął chłopak.

I kolejna fala rozmów, a ja natomiast już powoli myślami byłem przy obiedzie. Moi asystenci ustawili się obok i przygotowali się do spisania rekrutów.

– Nie do końca wiadomo, jak to działa, ale każdy egzorcysta działający w terenie posiada zegarek, bransoletę, sygnet lub inny drobiazg stworzony ze specjalnego materiału, który pozwala nam wyjść z ciała.

– Czy tu mowa o teorii wyjścia duszy z ciała? – ponownie odezwała się dziewczyna w środku tłumu. Wiedziałem, że ma potencjał.

– Tak. Ogólnie wiemy, że pierwotnie eksperymentowano nad świadomym snem oraz podróżą duszy, jednakże najczęściej osoba umierała, bo dusza uciekała. Dopiero później stworzono materiał, który pozwala w połączeniu z ciałem egzorcysty, na łatwe opuszczenie duszy z ciała, ale też ogranicza jej możliwość podróżowania. Oczywiście im więcej trenujecie tym zasięg się zwiększa. Do tego dochodzi trening kontroli świadomego snu oraz wyjścia duszy. Mając te małe gadżety możemy swobodnie podróżować do świata dusz i pracować.

– Jak powstały?

– Nie wiadomo.

– A czy nie ma żadnych danych?

– Są, jednakże tylko szczątkowe. Wiadomo jedynie, że najbliższy przyjaciel Van Helsinga je stworzył, ale nie zapisano w jaki sposób.

– To skąd wiadomo czy się nie zepsują? – dociekała dziewczyna.

– Tu chodzi o sam fakt obecności tego metalu, a przynajmniej tak mi się wydaje. W każdym razie w magazynie zostało tyle, że każdy egzorcysta z Departamentu mógłby ich mieć tysiąc i wciąż byłby zapas.

– Czy można to jakoś badać i spróbować stworzyć od nowa?

– Oczywiście i wielu nad tym pracuje, ale sami wiecie, jak to bywa z zagadkami. – Odczekałem jeszcze chwilę i postanowiłem zakończyć sprawę szkolenia. – Szkolenie w takim razie uznajmy za zakończone. Obok są stoliki, gdzie możecie się wpisać na listę słuchaczy. To co tutaj powiedziałem, ma wam pokazać co was czeka i otworzyć oczy. Teraz czas na naukę.

– Czy to prawda, że Déjà vu określa obecność demona? – ponownie usłyszałem głos tej dziewczyny.

– To zależy.

– Od czego?

– Normalnie jest to pamiątką po naszych poprzednich wcieleniach, jednak jeśli się nasila, to oznacza, że w pobliżu ktoś lub coś jest opętane.

Spośród wszystkich tu obecnych zauważyłem kilkoro z potencjałem, w tym tą tajemniczą dziewczynę. Podejrzewam, że czekała ją świetlana przyszłość, ale co ja wiedziałem o przyszłości, skoro moją zmarnował jeden wypadek za młodu.

Nie czekając dłużej, oddaliłem się w stronę stołówki, żeby coś zjeść i po prostu odpocząć.

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!